

# Julka *mała* weterynarka

Na ratunek maluchom



REBECCA JOHNSON

Ilustracje Kyla May

Wydawnictwo Tandem

Dla Mamy i Taty  
Najmilszych ludzi, jakich znam. Całusy! RJ

PUFFIN BOOKS

Published by the Penguin Group  
Penguin Group (Australia)  
707 Collins Street, Melbourne, Victoria 3008, Australia  
(a division of Pearson Australia Group Pty Ltd)  
Penguin Group (USA) Inc.  
375 Hudson Street, New York, New York 10014, USA  
Penguin Group (Canada)  
90 Eglinton Avenue East, Suite 700, Toronto, Canada ON MHP 2Y3  
(a division of Pearson Penguin Canada Inc.)  
Penguin Books Ltd  
80 Strand, London WC2R 0RL England  
Penguin Ireland  
25 St Stephen's Green, Dublin 2, Ireland  
(a division of Penguin Books Ltd)  
Penguin Books India Pvt Ltd  
11 Community Centre, Panchsheel Park, New Delhi - 110 017, India  
Penguin Group (NZ)  
67 Apollo Drive, Rosedale, Auckland 0632, New Zealand  
(a division of Pearson New Zealand Ltd)  
Penguin Books (South Africa) (Pty) Ltd, Rosebank Office Park, Block D,  
181 Jan Smuts Avenue, Parktown North, Johannesburg, 2196, South Africa  
Penguin (Beijing) Ltd  
7F, Tower B, Jiaming Center, 27 East Third Ring Road North,  
Chaoyang District, Beijing 100020, China

Penguin Books Ltd, Registered Offices: 80 Strand, London, WC2R 0RL, England

First published by Penguin Group (Australia), 2013

Text copyright © Rebecca Johnson, 2013

Illustrations copyright © Kyla May Productions, 2013

Copyright for this edition © 2022 by Wydawnictwo Tandum

Tłumaczenie: Marta Szelichowska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio  
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka  
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I

ISBN: 978-83-8271-551-4

EAN: 9788382715514

ISBN e-book: 978-83-8271-552-1

Druk: Edica

Projekt i projekt okładki: Karen Scott © Penguin Group (Australia)

Ilustracje: Kyla May Productions

Skład: New Century Schoolbook

Przygotowanie do druku: Splitting Image Colour Studio, Clayton, Victoria

Wydawnictwo Tandum  
www.wydawnictwo-tandum.pl



Cześć! Jestem Julka. Mam dziesięć lat.  
I jestem prawie weterynarzką!

Na pewno zastanawiacie się, jak ktoś, kto  
ma tylko dziesięć lat, może być prawie  
weterynarzem. A to bardzo proste. Moja  
mama jest weterynarzką. Przyglądam się jej  
pracy i często jej pomagam. I wiecie,  
to wcale nie jest  
takie trudne...





## ROZDZIAŁ 1

### Weterynarze nie cierpią pożarów w buszu

Nie mogę spać. Jest tak gorąco, że nie da się wytrzymać nawet pod samym prześcieradłem. Wydaje mi się, że wiatrak tylko wyrzuca na mnie więcej gorącego powietrza. Ostrożnie omijam Lokiego, mojego spaniela, który śpi na podłodze, i otwieram okno trochę szerzej. Jest środek nocy, a moi rodzice i rodzice Chelsea stoją w milczeniu na chodniku przed naszym domem. Co się dzieje?

Wychodzę do nich na zewnątrz. Loki obudził się i idzie za mną. Tak jakby wiedział, że coś jest nie tak. W końcu zauważam niesamowity blask w oddali, na horyzoncie.

– Co to jest?

– W buszu u podnóża gór wybuchł ogromny pożar – mówi tata, otaczając mnie ramionami.

Czuję dym. Wpatrujemy się w pomarańczową linię, która rysuje się na horyzoncie. Nagle wzbiera we mnie panika.

– Czy to tam, gdzie mieszka Maisy?

– Nie, kochanie – pociesza mnie mama. – Maisy mieszka bardziej na zachód, ale na tamtych wzgórzach też są

domy i duże połacie buszu. – Wygląda na bardzo zmartwioną.

– Chodźcie – mówi tata. – Lepiej spróbujmy się trochę wyspać. Jutro będzie dużo pracy.

– Dlaczego? Co mamy zaplanowane na jutro? – pytam.

Mama bierze mnie za rękę.

– Julka, z tych pożarów trafią do nas mocno poparzone zwierzęta. Chyba nie powinnaś być wtedy w domu. Może pojechałybyście z Chelsea na weekend do gospodarstwa Maisy?

Wprost nie mogę w to uwierzyć.

– Mamo, jestem prawie weterynarką. A chyba razem z Chelsea i Maisy udowodniłyśmy ci, że w razie nieszczęścia

możemy się przydać? Nie pamiętasz, kto uratował krowę przy zaporze? Będiesz nas jutro potrzebować. Nigdzie nie jedziemy! – Opieram dłonie na biodrach.

Mama spogląda na mamę Chelsea, a ta wzrusza ramionami.

– Rano zobaczymy, jak poważna jest sytuacja, i wtedy zdecydujemy, Rachel.

Mama kiwa głową, a ja się powstrzymuję, żeby nie podskoczyć z radości.

Mówimy sobie dobranoc, ale nie ma mowy, żebym zasnęła. Wracam do pokoju i od razu wyciągam „Dziennik

weterynarki”, żeby zrobić listę rzeczy, których będę jutro potrzebować. Loki cieszy się, że nie śpię, i układa się w pozycji do głaskania.

Mama puka do mojego pokoju. Zauważyła, że świeci się u mnie światło.

– Julka, proszę, idź spać. Cały dzień jutro będziesz zmęczona, a taka półprzytomna nie będziesz mogła mi pomóc.

Po chwili słyszę, że drzwi wyjściowe z tyłu domu cichutko się zamykają, i uświadamiam sobie, że mama poszła do swojego gabinetu. Bardzo długo stamtąd nie wraca, aż w końcu zasypiam.

